№ 126 8 Czerwca 1923 Piątek CENA 700 Mk. Rok I
Białystok,

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 6.

PRENUMERATA: bez odn. miies. 18.000 mk., z odn.—20.000 CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 1000 mk. W tekście 1500 marek. Ogłosz. zagranicz. linji okretowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 600 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Osiemnastu oficerów w służbie czynnej oświadczyło p. ministrowi spr. wojskowych,

że armja polska jest bez wodza

(Telefonem z Warszawy).

Wczoraj do kierownika ministerjum spraw wojskowych, gen. Osińskiego, zgłosiła się delegacja, złożona z 18 oficerów służby czynnej, którzy zameldowali p. ministrowi, iż zgadzają się z treścią artykułu, zamieszczonego w „Polsce Zbrojnej" p. t. „Armia bez wodza".

Ponieważ naczelny redaktor tego dziennika, major Remigjusz Kwiatkowski, za wydrukowanie wymienionego artykułu został skazany w drodze dyscyplinarnej na dwa tygodnie odwachu — przeto oficerowie ci oświadczają, że gotowi są los uwięzionego podzielić.

Rocznica wolności Śląska

W środę dnia 6-go b. m. o godzinie 10-ej przed południem przyjął pan prezydent Rzeczypospolitej delegację komitetu obchodu pierwszej rocznicy połączenia Górnego Śląska z Polską w osobach pana dr. Jarczyka i redaktora Przybyły z Katowic, która zaprosiła pana prezydenta na tę uroczystość w dniu 17-go b. m. w Katowicach.

Pan prezydent Rzeczypospolitej obiecał wziąć udział w uroczystości.

Górnicy zrzekli się dobrowolnie dodatku drożyźnianego

Związek zawodowy robotników górniczych w zagłębiu Dąbrowskim zrzekł się dobrowolnie przyznanej przez tamtejszy urząd statystyczny 3-procentowej podwyżki drożyźnianej za miesiąc maj.

Skutkiem tego ceny węgla w miesiącu czerwcu nie podrożeją.

Trzeba zacząć od n, by było w porządku wszystko do z

Ministerjum skarbu przeciw spekulacji zbożowej

Dowiadujemy się, że ministerjum skarbu opracowało już konkretny projekt przeciwdziałania spekulacyjnym zwyżkom cen za zboże, przedsiębiorąc jednocześnie szeroką akcję, w celu uporządkowania zakupów rządowych.

Trochę lepiej, ale jeszcze mało

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów rozpatrywane będą projekty ministerjum skarbu, dotyczące ustawy o podatku majątkowym, następnie podniesienie wysokości grzywien za przekroczenia przy obrotach dewizami. Wysokość grzywien ma być powiększona do 100.000.000 marek.

Cieszcie się pijacy

Będziecie mieli więcej alkoholu w wódce i w piwie

(Telefonem z Warszawy).

Dzisiaj przed południem odbyło się posiedzenie sejmowej komisji skarbowej, na którem rozpatrywano projekt noweli do ustawy o spożyciu alkoholu. Nowela przewiduje powiększenie mocy alkoholu w piwie z 2½ na 4%, w wódce z 45 na 60%.

Następnie nowela proponuje zniesienie ograniczeń co do miejsc sprzedaży. Mają otrzymać pozwolenie między innemi także i bufety kolejowe. Wreszcie zniesione mają być ograniczenia wyszynku w dnie przedświąteczne i świąteczne.

Wyszynk ma być wzbroniony tylko w dnie świąteczne do godz. 2-ej popoł.

Może wreszcie poszli po rozum do głowy

Litwa gotowa układać się z Polską

RYGA, 6. 6. Korespondent „Zatw. Car." donosi z Kowna, że w lipcu rozpoczną się między Litwą, a Polską pertraktacje w celu zawarcia szeregu konwencyj o charakterze przeważnie gospodarczym. Rząd litewski ma wysłać do Warszawy specjalną delegację.

Dla chleba, bracie, dla chleba...

Opuszczają ziemię ojczystą

GDAŃSK, 6. 6. — (AW.). — Z początkiem przyszłego tygodnia przybywa do Gdańska pierwsza partja emigrantów z Polski do Stanów Zjednoczonych, którzy stanowią część kontyngentu emigracyjnego wyznaczonego przez St. Zjedn. już na rok 1923—24. Jakkolwiek St. Zjedn. przyjmują emigrantów z nowego kontyngentu dopiero od 1 lipca, i tak ci przybywają już teraz do Gdańska dla szybszego załatwienia formalności. Po 1-szym lipca w następnych miesiącach wyjedzie do St. Zjedn. około 35.000 obywateli polskich.

Ujawnić nazwiska tych, którzy nieprawnie nabywali u Stückgoldów waluty

Sensacyjne rewelacje w sprawie zbrodniczej działalności bandytów walutowych

(Od warszawskiego korespondenta).

Co mówi osoba, wtajemniczona w zawiłe arkana bankowe

Do redakcji naszej zgłosił się onegdaj wybitny znawca stosunków bankowych.

Oświadczył on, iż przerażony tajemnicą, jaką władze otaczają sprawę Stückgolda, pragnie rzucić

garść rewelacyj,

które niewątpliwie mogą się przyczynić do wykrycia zbrodniczych machinacyj. Informator nasza jął żywo referować swe uwagi, uprzednio zaznaczywszy, iż czyni to ku przestrodze władz skarbowych i czynników zainteresowanych, gdyż nie braknie znamion, że podobne wypadki oszustw mogą się jeszcze powtórzyć.

— Prawo dewizowe—zaczął nasz rozmówca — posiada wiele luk. Luki te wykorzystał w sposób mistrzowski osławiony król czarnej giełdy — Stückgold.

— Obowiązkiem panów delegatów ministerjum skarbu w pierwszym rzędzie jest ustalić, ile dolarów, funtów szterlingów lub innej waluty wywieziono na pokrycie

fantastycznych i sfałszowanych faktur,

stanowiących podstawę oszustw Stückgolda.

— Zapewne rychło po przeprowadzeniu gruntownego śledztwa, wyjdzie na jaw, że iluzoryczne są nazwiska przemysłowców czy kupców, iluzoryczne bowiem są faktury nie poparte kwitami celnymi.

Wszystko to było wielkiem oszustwem, bo pod płaszczykiem legalności Stückgoldowi udało się każdorazowo wydostać od delegatów ministerjum skarbu

zezwolenie na wywóz miljonów dolarów.

W przewrotny sposób również skorzystał on z zezwolenia ministerjum skarbu na wywóz walut, przeznaczonych na pokrycie wypłat sprzedanych bankom.

— Wszystko to da się łatwo ustalić przez sprawdzenie, czy istnieją wogóle firmy, na które Stückgold się powoływał. Pozatem zaś badając, jaki kurs był w chwili wysłania walut i jak je przez Stückgolda księgowano.

Zbrodnicza działalność Stückgolda po 12 marca

Kiedy Stückgoldowi zostało cofnięte prawo dewizowe i nie otrzymał on więcej zezwolenia na wysyłkę walut — jął, nie tracąc czasu, dalej kontynuować swe zbrodnicze zamachy na markę polską, lecz już w innych warjantach.

Oto postarał się wciągnąć Bank Przemysłowców w swoje machinacje.

Stała się rzecz dziwna.

Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, bank ten zaczął robić wielkie interesy: sprzedawać kolosalne sumy wypłat na zagranicę, wysyłać waluty do Gdańska, słowem niebywale się rozwijać.

Ale tylko na oko. Przypuszczalnie za plecami banku stał p. Stückgold.

On to kierował tą instytucją w sposób niewidzialny dla niewtajemniczonych.

Oczywiście, powtórzyła się znowu znana już procedura z fakturami.

— Teraz dopiero w pewnym stopniu, będzie zrozumiałe oświadczenie Hejmana przy aresztowaniu go w Tczewie — „że są to waluty Banku przemysłowców".

— Należy więc tylko sprawdzić, ile walut wywieziono na mocy pozwoleń, wydanych przez Bank przemysłowców współpracownikom p. Stückgolda, jak również ile razy jechał Hejman z takiemi pozwoleniami.

Niewątpliwie rezultaty przejdą wszelkie oczekiwania.

Przyczyny zawrotnego spadku marki polskiej.

Teraz chyba dla wszystkich stanie się jasnem, dlaczego marka polska z taką zawrotną szybkością zaczęła spadać od września r. 1922.

Wywieziono miljony dolarów

niby to dla przemysłu, a w rzeczywistości dla tych szakali, które, mimo istniejących surowych zakazów, dokonywały wiwisekcji na życiu gospodarczem państwa.

Społeczeństwo ma prawo żądać ujawnienia nazwisk osób, które nieprawnie nabyły walutę obcą u Stückgolda.

Wszak muszą one opłacić podatek od ukrytych kapitałów.

Stückgold nawet za olbrzymią kaucją nie może być wypuszczony na wolność, dopóki brat jego Konrad Stückgold nie wykaże na podstawie książek, prowadzonych przezeń w Gdańsku, lub wykazów Deutsche Dresdner Banku w Gdańsku — w jaki to sposób użytkowano nielegalnie otrzymane waluty.

To pewna, że nie dla dobra i rozkwitu naszego kraju.

Odwróciło się...

W Gdańsku za markę polską płacą 135 fenigów niemieckich

GDAŃSK, 6. 6. — (AW.). — Ostatnio ograniczenie tranzakcji dolarami przez Izbę handlową spowodowało rzucenie się spekulantów na markę polską, której notowania wczoraj na giełdzie gdańskiej przekroczyły notowania giełdy berlińskiej przy wielkim popycie. Za markę polską płacono 135 fen. niemieckich.

Zamęczony za życia

Patrjarcha Tichon w wilgotnych lochach więzień bolszewickich

Zapadł na zdrowiu i grozi mu śmierć

MOSKWA, 6. 6. — Patrjarcha Tichon ciężko zaniemógł. Konsylium lekarzy orzekło, że stan jego jest bardzo poważny. Jeżeli warunki pobytu w więzieniu nie ulegną zmianie, życiu patrjarchy grozi niebezpieczeństwo.

Koniec przyjaźni, która nie miała czasu się zacząć

Bolszewicy w przedpokoju angielskim

BERLIN, 6. 6. — Według ostatnich depesz z Londynu w tamtejszych kołach politycznych uważają moment obecny w rokowaniach angielsko - rosyjskich za najbardziej krytyczny. Zerwanie stosunków pomiędzy Anglją a Rosją może nastąpić lada chwila.

W Meksyku się rżną

PARYŻ, 6. 6. — (AW.). — Według wiadomości z Meksyku w miasteczku Durango miały miejsce rozruchy na tle religijnem.

Zaburzenia te wybuchły z powodu uchwalenia ustawy, pozwalającej na terytorjum parlamentu Durango sprawować obrzędy religijne tylko 25-ciu duchownym każdego obrządku. Wywołało to niezadowolenie ludności katolickiej, która posiada 250-ciu duchowny, którą następnie we czwartek wręczona będzie odnośnym rządom sąsiedniczym.

Bon złoty = 9.500 m.

Na podstawie ustawy z dnia 22 marca 1923 r. w przedmiocie wypuszczenia 6% złotych bonów skarbowych minister skarbu ustanowił cenę emisyjną 6% złotych bonów skarbowych serji I A., I B i I C na 9.500 mkp. za 1 złoty.

Nowa cena emisyjna obowiązuje z dniem 7 czerwca 1923 r.

Pojedynek dziennikarza z posłem

W dniu wczorajszym zlikwidowane zostało zajście pomiędzy redaktorem Stanisławem Janem Szczerbińskim, warszawskim korespondentem „Ilustrowanego Kurjera Codziennego", a posłem Seibem — członkiem sejmowego klubu „Wyzwolenie".

Sprawa dla obu stron została załatwiona honorowo po jednorazowej wymianie strzałów.

Nota niemiecka w drodze do stolic świata

BERLIN, 5. 6. — PAT. — „Berliner Tageblatt" donosi, iż w dniu dzisiejszym wyjeżdżają z Berlina specjalni kurjerzy do Londynu, Paryża, Rzymu, Brukseli w celu złożenia niemieckim przedstawicielom dyplomatycznym tekstu niemieckiej noty, którą następnie we czwartek wręczona będzie odnośnym rządom sojuszniczym.

Nowy naczelny komitet akademicki

LWÓW, 5. 6. — (AW.). — Wczoraj zakończył się zjazd ogólno - akademicki we Lwowie. Zjazd między innemi uchwalił statut „Związku narodowego polskiej młodzieży akademickiej". Wybory do naczelnego komitetu akademickiego dały następujące wyniki: Wojciech Jaxa-Bąkowski — przewodniczący, Baliński, Chwalewik, Kaczorow, Lewandowicz, Łazarowicz, Rabski, jako zastępcy Manteuffel, Rogowski, Danielewicz, do komisji rewizyjnej: Jodzewicz, Drużbacka, Gadomski, Muszalski i Tarnowski z Warszawy, Hrabyk i Debiński z Krakowa, Walczewski i Stahl ze Lwowa, Rostworowski i Franczak z Lublina, Jankiewicz i Szuldrzyński z Poznania.

Z GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Akcje mocno, zwyżkowo. Waluty zagr. mocno.

GOTÓWKA

Dolary St. Zjedn. 62.500, 61.000.
Marki niem. 0.78, 0.77.
Korony czeskie 1895, 1865.

DEWIZY

New-York 62.500, 61.900.
Londyn 292.000, 288.000.
Paryż 4060, 3990.
Szwajcarja 11.500.
Belgja 3550.
Niemcy 0.78, 0.77.
Holandja 24750.
Czecho - Słowacja 1895, 1865.
Wiedeń 0.83, 0.81.
Włochy 2975.

OBLIGACJE

Miljonówka 1700.

AKCJE

Bank Dyskontowy 265, 260, 275
Bank Handlowy 300.
Bank dla H. i przem. 84 — 80.
Bank Kredytowy 60 — 80.
Bank Tow. Spół. 130.
Bank Zachodni 355, 360, 355.
Bank Ziem. Kred. we Lw. 14,5.
Bank Polski przem. we Lw. 14 — 13½.
Bank Zw. Spół. Zarobk. 140.
Bank Zw. Ziemian 35.
Wildt i Sp. 19.
Kijewski i Scholtze 113, 100, 116
Częstocice 585 — 570.
Michałów 215, 200, 207,5.
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 750—810, 780.
Firley 58, 7²½.
4 — 5 em. 45, 50—48.
Przem. Drz. i Hand. 17—19½.
Warsz. Tow. Kop. W. 140, 135, 145.
Cegielski 43, 53— 50.
Lilpop 48, 58, 55,5.
Modrzejów 250, 255, 250.
Ostrowieckie 220, 255, 250.
5 em. 190, 220, 210.
Ortwein 45, 43½ (bez kuponu).
Rudzki 70, 76, 74.
Starachowice 1—4 em. 215, 237 235.
5 em. 212½, 225, 222½.
Ursus 1 em. 200, 215, 207½.
2 em. 60, 75, 65.
Pocisk 37, 38.
Parowóz 89, 9², 85½.
Zieleniewski 310, 340.
Żyrardów 5400, 5700, 5650.
Zawiercie 8000.
Jabłkowscy 18, 19, 18½.
Żegluga 23, 24, 23.
Polbal 16.
Chodorów 142½, 140.
Czersk 375, 360.
Gosławice 180, 185, 180.
Haberbusch 117½, 112½, 115.
Polska Nafta 23, 26, 25.
Nobel 110, 130, 126.
Lenartowicz 23, 25, 24½.
Norblin 60, 63, 62½.
Belpol 9½, 13.
Spirytus 150, 155, 150.
Spiss 53, 54.
Ekspl. Soli potas. 750.
Puls 205.
Cmielów 51, 49.

Sejm do 5 lipca

Na posiedzeniu konwentu senjorów p. marszałek oświadczył, że ustalenie terminu rozpoczęcia ferji letnich jest zależne od liczby ustaw, które rząd będzie chciał przeprowadzić jeszcze w obecnej sesji.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa ferje sejmowe rozpoczną się około 5 lipca

Czarny atut nie dopisał hienom paskarskim

Polsce nie brak chleba na przednówku

Więc zbrakło im tupetu do podwyższenia ceny na mąkę

Cena mąki żytniej, wynosząca przeciętnie 2700 mk. za klg. nie ulegała większym zmianom w ostatnich 3-ch tygodniach, chociaż cena żyta na giełdzie skoczyła ze 125 na 145 tysięcy za korzec.

Tłomaczy się to tem, że po. młynarze nagromadzili wielkie zapasy mąki, a nadzieje na brak żyta na przednówku, chwalić Boga zawiodły.

Mąka pszenna natomiast podrożała, krajowa o 100 mk. na kilo, a amerykańska, w związku z podwyżką kursu dolara, o pareset mk. na kilo.

Kto da więcej za ogładzanie nas?

Skarb proponuje tę ponurą licytację

Na wczorajszem posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady ministrów, min. Grabski proponował — zamiast dotychczasowego podziału kontyngentu między poszczególne filmy—urządzanie licytacji. Firma, która zaofiaruje najwyższą opłatę wywozową otrzyma cały kontyngent wywozowy.

Bardzo to dobry pomysł dla wzbogacenia skarbu, ale nasuwa się wątpliwość, czy równie korzystny dla produkcji jaj.

Przyznanie całego kontygentu jednej firmie stworzy pewnego rodzaju czasowy monopol prywatny, wykluczający konkurencję, pozwoli tej firmie dyktować ceny producentom, więc tem samem może zniechęcić ich do produkcji.

Młodzież,

chluba narodu i nadzieja społeczeństwa

ma być otoczona szczególną opieką Rządu polskiego

Pod egidą ministerjum pracy i opieki społecznej prowadzone są starania o stworzenie ogólno-państwowego Związku organizacji opieki nad dziećmi i młodzieżą. Projekt zasadniczych wytycznych nowego związku już jest opracowany.

Zadania Związku obejmują: utrzymanie kontaktu z podobnemi organizacjami na terenie międzynarodowym, na którym związek będzie też reprezentował działalność polskich organizacji społecznych w dziedzinie opieki nad dziećmi i młodzieżą;

szerzenie zamiłowania i wiadomości z zakresu tej opieki przez wydawanie odpowiednich pism i utrzymywanie wzorowych zakładów opiekuńczych, pod ścisłym nadzorem ministerjum pracy i opieki społecznej;

fachową pomoc doradczą w zakresie spraw, dotyczących prowadzenia zakładów opiekuńczych przez jednostkowe organizacje społeczne;

stworzenie centrali zaopatrywania i wymiany artykułów, potrzebnych dla poszczególnych organizacji, należących do związku.

Ma być stworzone centralne biuro związku z siedzibą w Warszawie i powołany zarząd z 7 członków, wydelegowanych po części z pośród zarządów poszczególnych organizacji, a po części wybieranych na plenarnem zebraniu wszystkich członków organizacji, wchodzących w skład związku.

Gdańszczanie przygotowują się do „obrony" przed „zamachem polskim"

Z Niemiec sprowadzają „młodych ludzi" z nożami

GDAŃSK, 6. 6. — PAT. — „Gazeta Gdańska" zamieszcza opowiadanie pewnego podróżnego, który okrętem przyjechał z Niemiec do Gdańska. Podróżny ten oświadcza, iż w ostatniej chwili przed wyruszeniem w drogę przybyło na okręt 50 młodych ludzi, uzbrojonych w noże, którzy przynieśli ze sobą ciężkie skrzynie.

Jeden z załogi oświadczył, że młodzi ci ludzie udają się do Gdańska, aby go bronić przed polakami, a w skrzyniach znajduje się broń i amunicja.

Na zapytanie zaś co do kontroli celnej, podróżny otrzymał odpowiedź, że w straży celnej w Gdańsku są przeważnie oficerowie i podoficerowie b. armji niemieckiej. Wiadomości tę znajdują potwierdzenie w rozmaitych zabobserwowanych w Gdańsku faktach, naprzykład co dziennie niemal odbywają się ćwiczenia polowe kompanii celnej oraz całego szeregu rozmaitych związków wojskowych.

Napoleonowie bolszewiccy między sobą

Wymyślają sobie jak parobcy i usuwają się ze stanowisk

MOSKWA, 6. 6. (PAT). Stosunki pomiędzy Trockim, a słynnym Budziennym oddawna były już naprężone.

Przed tygodniem w Moskwie aresztowano żołnierza budziennowca. Z tego powodu Budzienny nadesłał do Trockiego depeszę tak impertynencką, że Trocki zażądał usunięcia Budiennego z zajmowanego stanowiska. Wyżsi dygnitarze sowieccy dokładają wszelkich starań, ażeby pogodzić czerwonych generałów.

Kradzież klejnotów cesarskich

Austrjacki baron złodziejem

BERLIN 6. 6. (PAT). — Zarządzający majątkami zmarłego b. cesarza austrjackiego Karola, bar. Steiner został aresztowany w Paryżu wraz z żoną. Podejrzany on jest o sprzeniewierzenie kosztowności, należących do rodziny zmarłego byłego cesarza. Aresztowanie nastąpiło na skutek doniesienia arcyksięcia Maksa. Wartość kosztowności sięga olbrzymiej sumy 250 tysięcy franków szwajcarskich.

Oby to pomogło

Jak przedstawia się stan opieki sanitarnej w zakładach opiekuńczych dla dzieci

Wobec stwierdzonych kilkakrotnie braków w dziedzinie sanitarno - lekarskiej opieki w zakładach opiekuńczych nad dziećmi, ministerjum pracy i opieki społecznej w porozumieniu z ministerjum zdrowia rozesłało do wszystkich województw, komisarjatu rządu w Warszawie i delegatury rządu w Wilnie odezwę, wzywającą do przedłożenia ścisłych danych, co do stanu opieki sanitarnej w zamkniętych zakładach dla dzieci i poczynienia uwag co do środków, jakich użyćby należało dla usunięcia spostrzeżonych braków.

Jak podoficerom spruto kieszenie

Oj, niedobra ta komenda

(Od warszawskiego korespondenta).

W tych dniach komenda miasta przeprowadziła lustracje podoficerów zawodowych, w rezultacie czego zatrzymano około setki podoficerów nieprzepisowo ubranych.

Podoficerowie nasi, przeważnie młodzi chłopcy, lubią się szykownie ubierać. Zresztą nie ma w tem znów tak wiele złego.

Ot, młodość. Wiadomo, że za mundurem, zwłaszcza dobrze skrojonym, panny sznurem.

Jest jednak gorzej, jeżeli ten mundur krojem przypomina frencz oficerski, a spodnie zaś są z jasnego struktu. Wtenczas bowiem podoficer jest już nie przepisowo ubrany. W rezultacie, najniespodziewaniej w świecie, można znaleźć się w komendzie. A to już jest całkiem źle.

Zatrzymanym podoficerom spruto kieszenie, poczem osadzono ich w pace.

Mundur podoficera polskiego jest ładny, dyscyplina wymaga, żeby był przepisowy, a wszelkie naśladownictwo jest wzbronione.

Budują specjalną szosę dla samochodów

Dwadzieścia pięć centymetrów gruby żelazobeton, na tem pięć centymetrów asfaltu lub innego odpowiedniego materjału. Szerokość 15 metrów. Długość 361 kilometrów.

Oto zarys drogi specjalnej dla samochodów. Projektuje ją angielskie towarzystwo, utworzone w Londynie pod przewodnictwem lorda Montagą de Beaulieu.

Droga ta

ma łączyć Londyn

z najważniejszymi centrami Anglji: Birminghamem, Manchesterem i Liverpoolem.

Droga ta, zwana „the motorway", zbudowaną ma być na terenach, wykupionych przez towarzystwo i stanowić dla ruchu samochodowego to samo, czem dzisiaj są linje kolejowe dla pociągów żelaznych.

Na drodze tej wolno będzie jeździć tylko samochodom i pokrewnym wehikułom o trakcji mechanicznej. Ale za to będą one mogły rozwinąć bez przeszkody

całą swą szybkość.

Droga ma być podzielona na całej długości na cztery pasy. Dwa zewnętrzne pasy będą zarezerwowane do wolnej jazdy; dwa środkowe do pośpiesznej.

Nie będzie ani krzyżowania dróg, ani większych zakrętów, ani silniejszych spadków poziomu. Wszystkie przeszkody usunie odpowiednia konstrukcja wiaduktów lub tunelli.

„The motorway" omijać ma miasta, lecz wjazd na nią będzie umożliwiony przez specjalne rozgałęzienia, łączące się ze zwyczajnemi drogami, mniej więcej co 8 km.

Przy wjeździe

na drogę samochodową funkcjonarjusze towarzystwa pobierać będą od samochodów opłatę obliczaną w stosunku do ciężaru transportu i odległości kursu.

Przypuszczalna dziś opłata pół penny za tonę i mile angielską (1609 mt.) będzie korzystna dla automobilistów, gdyż na zwiększonej szybkości oszczędzą znacznie na zużyciu benzyny; gumy zaś równie niszczyć się będą minimalnie, wskutek specjalnie dostosowanego terenu.

Promotorowie tego projektu obliczają koszt przedsiębiorstwa na

15 milionów funtów sterlingów.

KRATKI SĄDOWE

Kara za pracę

Przychodzę do przekonania, że powinniśmy jaknajstaranniej unikać wszelkich zagranicznych gości, bowiem ci, nie znając stosunków miejscowych, głoszą w swoich przemówieniach publicznych zasady, za które winni być właściwie stawieni przed sądem.

Tożbym miał wówczas sensacyjną sprawę do zreferowania! Naprzykład: Wczoraj sąd pokoju rozpatrywał sprawę niejakiego Ferdynanda Focha, marszałka Francji, Anglji i Polski, oskarżonego o podburzanie publiczne do pracy. Jako oskarżyciel występował inspektorat pracy, który dopatrzył się cech przestępstwa w oświadczeniu publicznem wzmiankowanego Focha, który między innemi wyraził się:

— Musicie pracować, pracować zajadle! Oskarżony Foch usprawiedliwiał się tem, iż mówiąc tak, miał na myśli tylko 8-logodzinny dzień pracy i angielską sobotę. Sędzia pokoju uwzględniając wiek podeszły oskarżonego, oraz niejakie zasługi, położone przezeń podczas wielkiej wojny, skazał go na trzy dni przymusowego próżnowania, zawieszając wykonanie wyroku na 3 lata.

Takiej sprawy nie było, ale to tylko dlatego, że żaden z inspektorów pracy nie był obecny przy odnośnem przemówieniu marszałka Focha. Dzięki temu wysoki nasz gość mógł spokojnie opuścić granice Polski, obecnie zaś może opowiadać swym ziomkom, jak dzielni polacy przestrzegają przepisów o — angielskiej sobocie.

W sprawie owej soboty, jak i w wielu innych, jesteśmy „papugą narodów", one bowiem pierwej nauczyły się pracować „zajadle", potem dopiero zabrały się do przestrzegania angielskiej soboty. Naśladując je, zaczęliśmy rzecz od końca. Pracujemy licho, ale za to świętujemy dokładnie. Chwała Bogu, że choć w tym kierunku stoimy na wysokości zadania.

Wogóle rzec można, że nieróbstwo, jest w nas obowiązkiem państwowo-społecznym, ściśle wykonywanym, a to dzięki całej armji inspektorów pracy, których zadaniem jest baczenie, by ludzie nie pracowali, to też baczą gorliwie, a wszelki objaw przeciwny tłumią w zarodku. Szkoda tylko, że działalność ich nie obejmuje wszystkich dziedzin pracy.

Co by to, proszę państwa, za frajda była, gdyby tak wprowadzono inspektorów pracy dziennikarskiej! Ilu to z pośród nas błogosławiłoby ten wynalazek! Pracujesz już, człecze, resztką mózgu, litery tańczą ci po papierze jakąś niesamowitą sarabandę, a tu wchodzi inspektor i mówi:

Stop! Kochany pan pracuje już 11 godzin z rzędu.

— Istotnie, ale widzi pan, muszę w tym miesiącu opłacić wpis za Janka i Zosię...

Niestety jednak, taki inspektor do nas nie przychodzi, natomiast odwiedza różne inne warsztaty, spisuje protokuły, pociąga do odpowiedzialności sądowej, żądając ukarania „z całą surowością prawa". I płaci karę delikwent, rozmyślając jednocześnie na temat, jakto źle jest pracować w naszej kochanej Ojczyźnie.

Będąc w tych dniach w sądzie pokoju, wysłuchałem całego szeregu spraw z oskarżenia inspektora pracy o pogwałcenie soboty angielskiej. W skargach, wnoszonych przez niego, figurowało nieodmiennie żądanie: „ukaranie z całą surowością prawa".

Difficile est satyram non scribere!...

C-wicz.

Sportowcy na Kresach ruszają się

Koncert-bal w Brześciu

W dniu 2 b. m. staraniem sekcji wioślarskiej wojskowego klubu sportowego „Kresy" odbył się koncert-bal. W części koncertowej przyjęli udział specjalnie zaproszeni artyści scen warszawskich, pp. Bronisława Maliszewska, p. Wanda Misiurewiczowa ip. Jerzy Trusz-kowski, humorysta-komik, którego publiczność darzyła hucznemi brawami, za jego wesoły repertuar.

Na zakończenie odegrano z humorem operetkę „Głodny Don-Juan" z pp. B. Maliszewską i J. Truszkowskim w rolach głównych.

Obłąkanym pacjentom w Tworkach podają lek cudowny: PRACĘ

Najważniejszem zadaniem każdego nowoczesnego zakładu dla chorych umysłowo jest zatrudnić swoich pacjentów pracą. Pomorskie i górnośląskie zakłady, które przypadły obecnie Polsce, spełniają to zadanie doskonale, zwłaszcza, że posiadają odpowiednie do tego celu warunki. W niektórych na każdego chorego przypada mórg roli, wobec tego bardzo łatwo jest stworzyć potrzebną atmosferę pracy.

Tworki nie w tak szczęśliwem znajdują się położeniu. Są one zresztą poniekąd dzisiaj szpitalem etapowym, który wciąż chorych odsyła i nowych przyjmuje.

Mimo to

pracuje tutaj 40 procent pacjentów.

Każdego powszedniego dnia słychać nieustanny rytm pracy. Przedewszystkiem działają warsztaty, gdzie pod kierunkiem majstra - specjalisty pracują sami chorzy. Istnieje więc warsztat krawiecki, szewski, stolarski, tokarski, introligatornia, szwalnia żeńska, piekarnia, ogród z oranżerją i gospodarstwo rolne. Oprócz tego chorzy pomagają w kuchni, obsługują częściowo nawet kotłownie i maszyny, zajmują się końmi i bydłem, hodują króliki, nierogacizne i drób, inteligenci pracują w biurach zakładowych. Z biegiem czasu wyrabiają się pomiędzy nimi

ambicje i zamiłowania.

Niejeden obłąkany przywiązuje się do swej pracy poprostu fanatycznie i znajduje w niej zupełne zapomnienie.

— Cóżbym ja robił na świecie, żeby nie te poczciwe koniska! — mówił mi nieszczęsny alkoholik, który pod wpływem halucynacji

zabił swoją żonę.

tu zaś jest człowiekiem spokojnym, pilnym, ze wszech miar na szacunek zasługującym.

Wielu chorych zna wartość pracy i dopomina się o nią. Nawet ludzie inteligentni bardzo chętnie nieraz oddają się zajęciom fizycznym, które wywierają na nich wpływ kojący.

Kiedym oglądał prace chorych, przyszło mi na myśl, że jednak mimo wszelkich dodatnich rezultatów, niepodobna wykluczyć

także i pewnego niebezpieczeństwa.

Bądź co bądź chorzy pracujący mają w ręku pewne narzędzia, nieraz bardzo niebezpieczne, któremi w razie nieoczekiwanego podniecenia mogliby wiele szkody narobić.

Poprosiłem o wyjaśnienie dr. Łuniewskiego.

— Nie ulega najmniejszej wątpliwości, — odparł —, że

zawsze trochę ryzykujemy.

Ale gdybyśmy wcale ryzykować nie chcieli, musielibyśmy trzymać prawie wszystkich chorych naszych w zamknięciu, boć to wszystko ludzie anormalni i niepewni. Wobec jednak niezwykle dodatnich rezultatów pracy, warto trochę się narazić, a doświadczenie uczy, że przy umiejętnym dozorze nieszczęśliwe wypadki zdarzają się bardzo rzadko.

— Jednak zdarzają się?

— Tak, tamtego roku np. jeden z naszych pacjentów, który pracował w warsztacie krawieckim, idąc na robotę, już na piętrze wymknął się niepostrzeżenie,

wyskoczył przez okno i zabił się na miejscu.

— Na jakich chorych należy zwracać najbaczniejszą uwagę?

— Uważać trzeba zawsze i wszędzie, największe niebezpieczeństwo przedstawiają zawsze epileptycy, którzy poza długimi nieraz okresami normalnego życia, mają straszliwe chwile

zamroczenia epileptycznego.

Posiadają wówczas niepodsłaną siłę i mogą popełniać czyny okropne. Są to ludzie nad wyraz niebezpieczni, nigdy bowiem niewiadomo, kiedy to zamroczenie przyjść może i jak się objawi?

— Mimo to jednak i oni biorą udział w pracy.

— Tak, niepodobna wykluczać, otaczamy ich tylko baczną uwagą. Zresztą w zakładzie dla umysłowo chorych

niebezpieczeństwo zawsze istnieje

i każdy, kto się niełgnowaniu tych nieszczęśliwych poświęcił musi o tem pamiętać...

Tak rozmawiając, dochodziliśmy do końca parodu, gdzie się zaczynały pola uprawne zakładu tworkowskiego. Ponieważ zbliżał się czas obiadu, chorzy zeszli się już razem i w dużej gromadzie maszerowali w stronę budynków szpitalnych. Po chwili minęli nas. Szli krokiem równym i pewnym, rozmawiali swobodnie, a z opalonych twarzy biło zadowolenie, może nawet i wesołość...

Tak, warto ryzykować!

Stanisław Dalkowski.

Jeszcze słowo do ankiety

—:-:—

Historja porucznika, który zabił żonę

Winą jego była miłość

Żona tę miłość zdeptała

Szanowna Redakcji!

Służąc w marynarce, w czasie moich dość długich i dalekich podróży po świecie, zwiedziłem kawał Azji i cała niemal Europę, a szczególnie jej porty, poznałem kobiety różnych narodowości, różnych obyczajów i temperamentu, dużo widziałem dramatów rodzinnych i życiowych.

Mogłem i wyrobiłem sobie zdanie o kobiecie.

Przytaczam tu fakt, który miał miejsce w 1914 r. Pewien porucznik marynarki M. zapalał czystem i wzniosłem uczuciem miłości ku pannie

dobrze i cnotliwie wychowanej

uroczej córce dymisjonowanego kapitana L. i posiadł jej wzajemność.

Naturalnie, nastąpiły oświadczyny, zaręczyny, umówienie czasu ślubu i szczęśliwiec wyjechał w podróż służbową na okręcie wojennym.

W pierwszym porcie dokąd pancernik zawinął porucznik M. wysiadł na brzeg i w jednej kawiarni zastał całe towarzystwo oficerów z innych okrętów, którzy prowadzili gorący spór o kobietach, ich wierności, miłości i t. d. Między innymi jeden młody nie doświadczony i mało życiowo wyrobiony mężczyzna, chcąc widocznie uchodzić za pożeracza serc niewieścich począł ze zbytecznymi szczegółami opowiadać o ostatnio spędzonej

nocy na ladzie.

W toku rozmowy wymienił imię i prawie, że adres towarzyszki burzliwej nocy. A imię to było takie same, jakie nosiła wybrana porucznika M. Ogromnie podniecony z treści dalszej opowiadania dowiedział się, że podzielającą ową nocną idyllę z mężczyzną, była jego narzeczona. Jak to zawsze bywa z zakochanymi, nie uwierzył, przypisując to tylko zbytniej zarozumiałości opowiadającego.

Skutki wiadome: nastąpiło starcie, poczem spotkanie w ustroniu, dwa strzały i zrządzeniem losu młody mężczyzna

złożył swoje kości

w cudzym porcie.

Kiedy okręt zawinął wreszcie do rodzinnego portu, porucznik M. niezwłocznie udał się do swego ideału. Ale już na sam jej widok pozbył się wszelkich wątpliwości co do cnoty ukochanej, a nawet nie wspomniał jej o przeżytej przygodzie.

Nastąpił ślub, młodzi się czuli jak w raju. On szczęśliwy, że nazwał ją żoną, ona rozpromieniona, spacerowali po przylegającym do ich gniazdka parku...

Los chciał, że porucznik otrzymał depesze, z której się dowiaduje, że ma natychmiast stawić się do portu X. celem objęcia dowództwa nad torpedowcem i wyruszyć na morze, z powodu działań wojennych, które się podówczas zaczęły.

Następuje

czułe pożegnanie

i młody małżonek wyjeżdża do komendantury marynarki, celem otrzymania instrukcyj służbowych i tu po jednodniowym pobycie dowiaduje się, że rozkaz został odwołany.

Szczęśliwy, natychmiast pierwszym kuterem udaje się do domu, aby wpaść w objęcia ukochanej, młodej żony. Przyjechał nocą i ku swojemu niemałemu zdziwieniu zastał dom pusty, a rozbudzony i przestraszony służący, oświadczył mu, że pani wyszła z wieczora i jeszcze nie wróciła.

Zaniepokojony wpada do pokoju żony i na stole zastaje

bilecik wizytowy

jednego z młodszych oficerów, a na bileciku dwa słowa — „Czekam i pragnę".

Wystarczyło kilka minut, aby porucznik M. dobiegł do domu swego rywala, lecz tu znajduje wszystko pozamykane.

Skok przez mur, trochę wysiłku i jest już na przylegającym do oświetlonego okna balkonie. Brzęk tłuczonych szyb i zdarta roleta odsłoniły parę na kobiercu.

Padły

dwa strzały

za chwilę dwa młode serca kochanków bić przestały. Porucznik M. stanął przed sądem, sąd go uniewinnił i wszyscy oficerowie załogi portu Kr. uznali porucznika M. za niewinnego, on tylko sam znalazł swą winę, którą w pośmiertnym swym liście wskazał, a nią była miłość.

Sąd go nie zadowolnił, kula rewolweru pomogła mu rozstać się ze światem, gdzie ukochanej już nie było.

Szkoda go — był dzielny marynarz, zdolny oficer, zacny człowiek i prawdziwy kolega.

W—cz.
b. podchorąży maryn. wojennej.

„Ja z tem nie mam nic wspólnego, to jest moc Boża"

—:-:—

Cuda Piusa X

Na życzenie obecnego papieża wdrożony został proces kanonizacyjny, który zakończy się zapewne uznaniem papieża Piusa X.

za świętego.

Według przepisów kanonicznych należy w tym celu przedstawić dowody jakichś cudów. Co się tyczy papieża Piusa X to akta procesu kanonizacyjnego zawierają obfity w tym względzie materiał.

Oto w r. 1912 przyjęte były na audiencji przez papieża

chore dwie zakonnice.

Papież Pius pobłogosławił je i rzekł:

— Ufajcie, albowiem będziecie uzdrowione i wiele pracować będziecie dla chwały Bożej.

Zakonnice te w tym właśnie momencie

wyzdrowiały.

Na innej publicznej audjencji znajdował się pewien mężczyzna z synkiem, chromym na nogę od urodzenia.

— Podaj mi go — rzekł papież — i wsadził dziecko na koła, w kilka minut później chłopczyk ów był zdrów.

Podobnych wypadków przytaczają cały szereg.

Uzdrawiająca siła ujawniła się także

po śmierci.

Za jego wstawiennictwem wyzdrowiała 7 listopada 1914 r. siostra Pia z zakonu Dobrego Pasterza, ciężko chora na meningitis, w 8 miesięcy po zgonie papieża wyzdrowiała za jego wstawiennictwem także **beznadziejnie chora córeczka** pewnego kolejarza, a w r. 1920 przełożona nowicjatu w Nancy, Kardynał Vievesy Tuto zaświadczył nawet, że zakonnica redemptorystka uzdrowiona została — przez nałożenie

łańcucha z krzyżem,

noszonego przez uzdrawiającego papieża.

Papież wiedział o tej swojej mocy uzdrawiającej, ale mawiał:

— Ja z tem nie mam nic wspólnego, to jest moc Boża".

Zbrodnicze zamachy monarchicznych pałkarzy we Francji

Marc Sangnier pobity przez sfanatyzowanych smarkaczy

Obleli go mołą i chcieli zmusić go wypicia butli oleju rycynowego

W lokalu Ligi Ochrony praw człowieka w Paryżu odbywało się uroczyste zebranie, zwołane w celu wyrażenia protestu przeciwko metodom i zamachom faszystów.

Udający się na to zebranie wybitny polityk i publicysta, Marc Sangnier, szczery przyjaciel polaków, został napadnięty przy wsiadaniu do automobilu przez kilkunastu młokosów, wśród których znajdowali się również studenci Sorbony.

Napastnicy oblali znakomitego publicystę smołą, chcąc jednocześnie zmusić do wypicia butli oleju rycynowego.

Policja rozproszyła łobuzów i uwolniła napastowanego.

Tego samego wieczoru pobito dotkliwie znanego polityka Monteta i Violata, jak również żonę tego ostatniego.

Władze bezpieczeństwa dokonały szeregu aresztowań.

Izba deputowanych była widownią burzliwych scen, pozostających w związku z tymi zamachami.

Jaknajostrzej wypowiedziano się przeciwko dzikim metodom walki politycznej, stosowanym przez żywioły rojalistyczne i faszystowskie.

Deputowany Dantet wywołał burzę gwizdań i wymysłów kiedy usiłował bronić awanturników.

Olbrzymią większością głosów uchwalono wniosek, wzywający rząd do nieubłaganej walki ze sprawcami zamachów

—:—

WE FRANCJI istnieje gmina, w której nikt nie umiera

W gminie Riboux, departamentu Var, jak wykazała ostatnia statystyka urzędowa, od roku 1912 do dnia dzisiejszego, a więc w ciągu 11 lat, nie zarejestrowano

ani jednego zgonu.

W tym samym czasie jednak nie notowano tam

ani jednego urodzenia.

Należy zauważyć, że Riboux jest gminą maleńką, bo liczy wszystkiego 20 mieszkańców.

Urzędnicy stanu cywilnego nie mają tam nadmiernych dochodów...

—:—

JEST ICH DWUNASTU, a razem liczą 800 lat wieku

Paryż przyjmował w dniach ostatnich szanownych gości. Dwunastu starców, liczących razem 800 lat wieku, było przed miotem gorących owacyj.

Pod sztandarem podziurawionym kulami, dwunastu weteranów w czerwonych koszulach i czerwonych czapkach przybyło z Włoch do Paryża. Są to ostatni garibaldczycy, bohaterowie walk o wyzwolenie Włoch. Przybył z nimi pułkownik Garibaldi, wnuk wielkiego patrjoty włoskiego.

Piorun w owczarni generała Sosnkowskiego

Spaliło się z 250 owiec

W majątku Wiktorowo pow. Grudziądz należącym do b. ministra spraw wojskowych gener. Sosnkowskiego wybuchł pożar od uderzenia pioruna. Spaliła się owczarnia wraz z 250 owiec

—:—

Ojciec chciał wytruć arszenikiem własną rodzinę

Zamieszkały we Lwowie 48-letni J. Zwarycz wykonał zamach trucicielski na własną żonę i dzieci: korzystając z chwilowej nieobecności żony, posypał smażące się w kuchni mięso arszenikiem.

Gdy cała rodzina, składająca się z rodziców i czworga dzieci zasiadła do obiadu, najstarszy syn, po spożyciu kęsa pieczeni, dostał torsji, co wzbudziło w matce podejrzenie i mięso wyniosła.

Widząc to niedoszły truciciel złapał słoik i połknął resztę trucizny. Stan jego jest beznadziejny.

Zwarycz cierpiał na manję prześladowczą.

—:—

Panna Graczak połknęła zegarek

Ale lekarz ją zapewnił, że wkrótce odzyska swoją zgubę

Nasza rodaczka Marja Graczak, pracująca w jednej z fabryk w La Porte w Stanach Zjednoczonych, połknęła swój własny zegarek. A stało się to w sposób następujący.

Po skończonej pracy panna Graczak poszła do umywalni i włożyła zegarek do ust, ażeby jej nie zawadzał podczas mycia. Napadła ją nagle czkawka i zegarek poleciał w gardło jak w studnię.

Wezwany lekarz uspokoił pannę Graczek, zapewniając ją, że nic złego jej się nie stanie i że po pewnym czasie zegarek swój niewątpliwie odzyska.

Pies się wściekł,

wyrwał się z klatki

Cały Paryż przed nim drży

Na wystawie psów w parku Tuilleriers zdarzył się ostatnio niebywały wypadek.

Oto jeden z psów dostał nagle napadu wścieklizny i rzucił się na stróża, którego pokąsał tak dotkliwie, że nieszczęśliwego musiano czemprędzej odesłać do zakładu Pasteura.

Pies wyrwał się następnie z klatki i uciekł na miasto. Policja mimo natychmiast zarządzonej pogoni i poszukiwań nie zdołała go pochwycić.

Pies ten jest obecnie postrachem całego miasta.

—:—

Siedemdziesiąt cztery osoby spłonęły żywcem

Były to dzieci z rodzicami, zebrane w szkółce początkowej na przedstawieniu amatorskiem

Niesłychana w swej grozie katastrofa zdarzyła się w mieście Cleveland w Ameryce.

Siedemdziesiąt cztery osoby zginęły w czasie pożaru szkoły, w której zebrały się dzieci z rodzicami na przedstawienie amatorskie.

Wszyscy bawili się wesoło, odbywał się popis dzieci, gdy nagle spadła jedna z lamp naftowych.

W mgnieniu oka ogień ogarnął budynek. Osoby, znajdujące się w pobliżu fatalnej lampy, zostały oblane płonącą naftą.

Straszna panika.

Na sali powstała panika nie do opisania. Wszyscy cisnęli się do wąskich wyjść i powstał taki ścisk, że nikt nie mógł się wydostać. Ludzie tratowali się wzajemnie. Wiele dzieci zostało wepchniętych w płonącą naftę.

Niektóre osoby próbowały się ratować skacząc z okien. Skutkiem tego niektórzy ulegli połamaniu kości.

Całe rodziny zginęły.

Całe rodziny zginęły w katastrofie.

W ciągu paru minut po upadku lampy wnętrze szkoły przemieniło się w straszny piec, w którym paliły się żywcem wijące się z bólu ofiary.

Cała ludność Cleveland zbiegła się rychło na miejsce katastrofy, ale nie można było nic uczynić dla nieszczęśliwych uwięzionych we wnętrzu.

Dostali obłędu.

Pare osób, które wyszły stosunkowo cało z nieszczęścia, dostało obłędu pod wpływem strasznych przejść.

Większość zmarłych stanowią dzieci.

Cały dzień trwało przeszukiwanie zgliszcz. Rozgrywały się sceny okropne. Matki i ojcowie poznawali swe dzieci, dzieci poznawały zwłoki rodziców. Siedemdziesiąt cztery trupy ułożono w długich szeregach.

Tajemnica Czarnej Damy

Powieść awanturnicza, osnuta na tle stosunków warszawskich.

przez

ANONIMA

—:—

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Dwaj przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostręski, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskiemi, usłyszeli krzyk, a w chwilę potem ujrzeli w oknie twarz kobiecą, wykrzywioną spazmem trwogi. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wołająca o pomoc, nie dały rezultatu. Od tej chwili bohaterowie doznają najdziwniejszych przygód. Rosza prześladuje jakaś szajka, dybiąc na dokumenty przez niego wiezione. Ostręskiemu zjawia się czarna dama i zawodzi go na cmentarz powązkowski, gdzie malarz pada ofiarą niewyjaśnionej przygody. W pomoc obu bohaterom przychodzi genjalny detektyw amerykański polak Krzysztof Oryl. Tajemnicze postacie zjawiają się na scenie powieści, między nimi posłaniec, który szuka w Alejach Ujazdowskich adresu nieznanej osoby.

— Brak nam tylko Rosza — stwierdził ze smutkiem Jerzy.

— Tak — odrzekł jakby nagle ruszony niepokojem Salecki—Rosza z nami i co gorsza niema od niego żadnej wiadomości, a odjeżdżając obiecał mi dać znać o sobie.

I Salecki opowiadał pokrótce ostatnie przejścia Rosza z szefem i o wyjeździe kapitana do chorej matki...

Jerzemu udzielił się niepokój Saleckiego, ale Oryl nie podzielał bynajmniej ich obaw i uważał wyjazd Rosza za rzecz naturalną, niebezpieczeństw jakichś czyhających nań w drodze nie przewidywał, bo — jak twierdził — każdy z was dopóty nie ma się co lękać tajemniczej organizacji, dopóki nie wchodzi w jej drogę. Zatem Jerzy w łóżku, a Rosz w górach u matki bezpieczni są i w tych schronieniach nikt nastawać na nich nie będzie. Cały ciężar działania przenieść trzeba tedy na osoby postronne, nieznane szajce. Dlatego on także nie występuje jako Joe Spring do walki, lecz w rozlicznych przebraniach i przy pomocy innych figur. To samo radzi i Saleckiemu.

— Nie wątpię — mówił do urzędnika — że poruszenia pańskie są śledzone, bodaj z grubsza. Atakować pana nie będą, gdyż nie zechce się ogół nać jako organizacja, stojąca z prawem i policją na stopie wojennej, lecz będą starali się paraliżować każdą akcję wychodzącą bezpośrednio od pana. Powinien pan wybrać z pośród wywiadowców kilku najdolniejszych i, nie w tajemniczając ich w całość sprawy, dawać im polecenia szczegółowe, pozornie oderwane a nawet związane z czem innem.

Na grę szachową przeciwnika odpowiemy naszą grą. Pionki, konie, wieże w ruch. Królem w pole nie wychodzić.

Salecki uśmiechnął się. Znał on te zasady gry. Wiedział też, że nie w zasadzie ale w sposobie wykonania, w należytym obraniu punktów ataku objawia się genjusz policyst. Zaczął tedy pytać o szczegóły.

Ale Oryl nie był zbyt pochopny do odkrywania przed Saleckim przez siebie, już zaczętej gry i ujawnił tylko niektóre z wniosków, jakie dotychczas poczynił.

— Faktem jest — zaczął Oryl — że niesamowite przygody Ostręskiego Rosza datują się od owej pamiętnej nocy niedzielnej w Alejach Ujazdowskich. Komuś zależy na tem bardzo, żeby ich obezwładnić, zbałamucić, a ślady poplątać. Działanie w tym kierunku prowadzone jest po mistrzowsku, z ogromną fantazją i przy pomocy środków, świadczących o potężnej i szeroko rozgałęzionej organizacji, którą rozporządzają osoby interesowane. Szczęściu tylko zawdzięczają Rosz i Ostręski, że pierwszy nie stoi pod oskarżeniem zgubienia ważnych dokumentów wojskowych, a drugi nie znajduje się w domu obłąkanych... Może tajemnicza szajka poprzestanie na tych „naukach" danych moim przyjaciołom za zbytnią ciekawość do spraw cudzych. Może? ale napewno czuwa nad ich krokami i przy nowem wścibstwie gotowa będzie uciec się do sposobów radykalniejszych niż dotychczasowe. Pozostaje wprawdzie przypuszczenie że szajce szło tylko o zyskanie na czasie, by swobodnie przeprowadzić zwinięcie swoich agend, a potem niech się dzieje co chce, ale gdyby nawet to przypuszczenie było zgodne z prawdą w niczem nie zmienia ono zadań, które postawić sobie musimy... Dla nas pozostanie zawsze obowiązkiem śledczym dojście do istoty zdarzeń, które spowodowały z jednej strony ów okrzyk i zjawisko w oknie, a z drugiej strony wojnę wypowiedzianą naszym przyjaciołom.

Tu przerwał Salecki:

— W czem pan upatruje istotę owych zdarzeń.

— Istotę zdarzenia, od której pragnie owa szajka odwieść śledztwo, stanowią tu trzy czynniki: Kto, gdzie i co?

— Nie rozumiem — rzekł Ostręski.

Oryl zaś ciągnął nie zważając na przerwanie.

— Co? — jest od nas najdalsze, nie mamy możności dać na to pytanie nawet przybliżonej odpowiedzi. Wiemy tyle, że jest tajemnicą, którą pragną nasi przeciwnicy za wszelką cenę zachować. Kto? i gdzie? są bliższe i odpowiedź na nie jest już przynajmniej negatywnie w naszej możności. Więc naprzód: kto? Nie czarna dama. Nie ta osoba, którą widzieliście w oknie i nie ta którą widział Rosz w pociągu jadącym do Wilna. Tym „kto" jest natomiast według wszelkiego prawdopodobieństwa osoba, którą widzieliście w aucie, którą następnego dnia popołudniu widział Ostręski w oknie u Lursa i za którą pojechał na cmentarz.

(D. C. N.).

—:—

Uroczystość wręczenia sztandaru.

41 p. p. (suwalskiemu) w Suwałkach.

(Od własnego korespondenta)

W Suwałkach dzień 3 czerwca b. r. był nielada świętem. W dniu tym wręczony został 41 suwalskiemu p. p. sztandar.

Na zjazd ten przybyło wiele delegacji, nadesłano całą obfitość telegramów.

Sama uroczystość rozpoczęła się zbiórką o godzinie 9-tej rano.

Honorowe bataljony stanęły przed kościołem, oddziały wojsk zaś zajęły miejsca obok ogrodu miejskiego, a mianowicie: 2 pułk ułanów, 2 pułk swoleżerów, 4 dyw. 4. D. A. K. 1 bat. 29 p. a p.

Obok Rady miejskiej, szkół, Policji i Straży zaszczycili uroczystość swą bytnością p.p. generałowie: Osiński, Malczewski i Osikowski.

Po nabożeństwie które odbyło się o godzinie 10-tej, a podczas którego wzniosłe kazanie wygłosił ksiądz kapelan wojskowy, wręczył w imieniu społeczeństwa suwalskiego, prezes sądu suwalskiego p. Naumowicz sztandar gen. Osińskiemu, tenże zaś dow. pułku major. Hosenowi. Na specjalnie zbudowanej, przed Magistratem, trybunie, zasiadła generalicja wraz z korpusem oficerskim ze sztandarem pułkowym, przed którym defilowały wszystkie oddziały wojskowe, szkoły oraz inne instytucje.

Po defiladzie udali się zaproszeni goście do kasyna oficerskiego na obiad, gdzie wygłoszono kilka okolicznościowych mów.

Pomimo niepogody, odbył się match na boisku między drużynami 81 p. p. i 41 p. p.

Wieczorem odbył się raut w kasynie oficerskim — który miał przebieg nadzwyczaj uroczysty i pozostawił po sobie miłe wspomnienia.

Generalicja odjechała na swe stanowiska o godz. 12-ej w nocy.

Wydział Sanitarny niszczy nasze mienie.

Jaka szkoda jeśli dr. Ostromęcki więcej polityką aniżeli sanitarją się zajmuje.

Kierownik Wydziału Sanitarnego Magistratu, dr. Ostromęcki, miał ostatnio niezbyt miłą *siurpryzę*.

Oto Wydział Sanitarny, znajdujący się pod jego zarządem przeprowadzając dyzynfekcję, nie stosuje właściwych środków, i niszczy mienie obywateli. Przez czas dłuższy sprawa ta uchodziła bezkarnie, aż wreszcie znalazł się obywatel odważny, p. Powojski.

P. Powojski wystąpił do Sądu Pokoju przeciwko Magistratowi w wysokości mk.30000 (było to dawno), żądając zwrotu sumy powyższej, jako odszkodowania za uszkodzenie mebli podczas dezynfekcji mieszkania płynem dezynfekcyjnym niezmywającym się. P. Powojski wypłacił właścicielce mebli sumę powyższą i żądał jej zwrotu.

Przewód sądowy ustalił, iż funkcjonarjusze Wydz. Sanitarnego przy wykonywaniu swych czynności nie zachowywali niezbędnych w danym wypadku środków dezynfekcyjnych, a mianowicie suchej formaliny. Stwierdził to między innemi p. dr. P. Klamrzyński, występujący w charakterze biegłego.

Sąd Pokoju uwzględnił powództwo. Magistrat apelował przegrał jednakże i w Sądzie Okręgowym, który wyrok Sądu Pokoju zatwierdził.

Witając orzeczenie sądu naszego, mamy nadzieję, iż wielce szanowny kierownik Wydziału Sanitarnego, p. dr. Ostromęcki, wejrzy do spraw swojego Wydziału miast zajmowania się teatrem amatorskim i polityką. Wszyscy wyjdziemy na tem jaknajlepiej.

Nie wolno oskarżać bez dowodów.

P. Wiszniewska oskarża o skradzenie zegarka, a potem go znajduje.

Do izdebki skromnej rodziny złożonej z uczciwej wdowy, robotnicy fabrycznej, Janiny Buśko, obarczonej pięciorgiem dzieci, zjawiła się przed tygodniem policja i dokonała rewizji szczegółowej i zaaresztowała córkę jej, dziewczynkę lat 16, pod zarzutem kradzieży złotego zegarka z mieszkania p. Wiszniewskiej.

Matka zaaresztowanej posłała ją do p. Wiszniewskiej (ul. Skorupska) po odebranie bielizny brudnej do prania, gdyż poza pracą na fabryce musiała ciężko pracować na utrzymanie licznej rodziny. Mała dziewczynka chwilę tylko zabawiła się w mieszkaniu p. Wiszniewskiej.

Gdy wszelkie zaklęcia matki nie pomogły, nieszczęśliwa udała się o interwencję do redakcji „Dziennika".

Na telefon redakcji przodownik II komisarjatu obiecał zwolnić małą, lecz wobec matki, która udała się do komisarjatu zachował się w sposób trywjalny i nie chciał słyszeć o zwolnieniu.

Dopiero po przybyciu do komisarjatu p. kom. Wilamowicza zwolniono niesłusznie oskarżoną dziewczynkę.

Tegoż dnia wyjaśniło się, iż p. Wiszniewskiej zegarka nie skradziono, znalazła go bowiem w łóżku własnym.

Żądamy przeprowadzenia dochodzenia i wyjaśnienia sprawców niewłaściwego i zbyt gorliwego zachowania się policji i ukarania pochopnej fałszywej oskarżycielki p. Wiszniewskiej.

Numer niedzielny „Dziennika" ukaże się w formacie podwójnym (8 stron.) i zawierać będzie szereg art. z życia miejscowego, a między innemi: oświadczenie p. prez. Szymańskiego, rewelacje o działalności komisarza Urz. Ziemskiego, Godlewskiego i t. d.

Ofiary rzeki Narwi.

Pani Topielica plon zbiera, obfity.

Dwaj uczniowie 7-ej klasy gimnazjum humanistycznego w Łomży, Ignacy Płoński i Jan Perłowagóra, wybrali się w dniu 1 czerwca na wycieczkę wioślarską łódką po Narwi. Popłynęli z prądem rzeki hen w dal, przed siebie — przed siebie! Na barkach wartkich fal i skrzydłach młodości. Lazur nieba, przetykany suto złotem czerwcowego słońca, rzucał dziwnie powabne refleksy na bystry nurt wody, na szmaragd łąk i przybrzeżnych gajów, na usypiska piaskowe i progi skaliste. Jakże modny jest ten świat, gdy się ma szesnaście lat i wiosenka, pełna kras, mai błonia, łan i las...

W pewnym *momencie* młodzieńcy się spostrzegli, że nawrócić pora. Niedoświadczone chwyty, nieostrożne, porywcze ruchy, miast zmienić kierunek, przewróciły wątły statek. Wioślarze pogrążyli się w toni...

Na pomoc rzuciło się parę osób, kąpiących się przy brzegu. Po dłuższych usiłowaniach udało się wyciągnąć z topieli Płońskiego z słabemi oznakami życia. Jego nieszczęsnego towarzysza nie znaleziono dotychczas.

*

Nazajutrz znaleziono na brzegu Narwi zwłoki Jadwigi Pawłowskiej, mieszkanki Łomży, wyrzucone przez fale. Śledztwo wykazało, że denatka, 27-letnia kobieta, popełniła samobójstwo.

Powodem rozpaczliwego kroku niesnaski rodzinne — niezrozumienie potrzeb wieku przez rodziców samobójczyni.

*

Pod wieczór tegoż dnia wyłowiono w Narwi topielca w pacholęcym wieku. Rozpoznano w nim Wiktora Tomkiewicza, ucznia średniej szkoły łomżyńskiej, syna zamożnych rodziców. Ten padł napewno ofiarą chłopięcego zawadjactwa Zuch był, więc podobał się rusałkom, które — tak chciwe młodego życia — porwały go w swe podwodne królestwo.

Opłakane reformy.

Herr Grossmann — macht eben, was er kann, er macht und sagt: „So, so ich will" — und es ist doch keine Idyll', im Gegenteil: ein wahrer Jannuar für den Mieter seiner Kamer.

Po polsku to będzie tak: Uchowaj Boże! Pan Grossmann robi to, co może i życie tem sobie umila, choć nie jest to żadna idylla, a właśnie, rzecz, co . . . kręci sznurki dla lokatorów „od komórki"

Pod tym przydługim tytułem *można dać treść bardzo* krótką: p. Berel Grossmann, właściciel domu pod numerem 31 przy Rynku Kościuszki, w którym mieści 5 sklepów i parę odnajętych mieszkań, rozpoczął roboty demolacyjne nie uprzedziwszy swych lokatorów. Uczynił to tak nagle i niespodzianie, że odnajemcy sklepów musieli wynieść swój towar na ulicę. P. Grossmann chce wybudować nowy gmach z pasażem „dla upiększenia miasta", tymczasem jednak dokładnie obrzydził życie swoim czynszownikom.

Z życia robotniczego.

Nie tak to łatwo z pp. szewcami. Chroniczny strajk szewców wybuchł, jak wiadomo, na tle nieporozumienia z majstrami co do żądanej podwyżki w wysokości 75 proc.

Onegdaj panowie majstrowie zdecydowali się wreszcie dać wymaganą podwyżkę, ale teraz spotkała ich niespodzianka. To, co było dobre przed miesiącem, nie może już obecnie zadowolić... Robotnicy wysunęli nowy odsetek, w szczególności okrągłą setkę. Tak, tak: sto procent z boku!

Na kwintę *nos spuścili* mistrze i poszli dumać do domu. Oby Duch Święty rychlej ich natchnął niż w pierwszym okresie!

Strajk metalowców obraca się również w orbicie 100-procentowej podwyżki. Rokowania w toku—tendencją kompromisowo-ugodowa.

Drobiazgi białostockie.

Nakazana uprzejmość. Funkcjonarjuszom Policji przypomniano raz jeszcze „z góry", że w obcowaniu z publicznością winni przestrzegać taktu i być uprzejmym w obejściu. Wszelkie wykroczenia w tej mierze będą karane z bezwzględną surowością.

Świadectwa kwalifikacyjne, wymagane są obecnie dla wyjazdu za granicę. Wobec braku blankietów w Starostwie, klijenci zmuszeni są zwracać się po nie do Gminy Żydowskiej

Hotel „Ritz" się odmładza. Jedyny w mieście naszem i szeroko na kresach znany pod spolszczoną marką „Ryc", znajduje się w trakcie gruntownego odnawiania. Zmieniają obicia, odświeżają tynk, uzupełniają urządzenie, chodniki i tp. Po tej „przeróbce" Ryc zdyska właściwe mu europejskie oblicze.

Rzecz prosta, podobne eksperymenty w dobie obecnej pociągają za sobą wydatek dziesiątek miljonów. Tem większa zasługa dyrektora p. Mroczki, że nie zląkł się bajońskich wkładów i potrafił przekonać o ich konieczności bawiących poza krajem gospodarzy

Handel, finanse i drożyzna

w Białymstoku.

Dowóz (wczoraj): 2 wagony cukru, 3 wagony ryżu, 2 wagony cementu.

Wywóz: (wczoraj): 3 wagony sukna, 2 wagony żelaza, 1 wagon soli.

Taniec św. Wita wyprawuje dolar, podbiwszy się ostatnio o 30 proc. w górę. Oczywiście w związku z tem wszystko podfrunęło w zwyż i nastał znany nam już chaos z poprzednich obłędnych okresów. Kupcy nie chcą pozbywać towaru, klijenci napływają masowo—a drożyzna śmieje się w kułak i coraz bardziej tyje. Publiczność winna tu więcej, niż każdy spekulant—ona też rzetelnie za to pokutuje.

Na jurisksonsulta Związku Kupców Żydowskich zaproszono znanego adwokata miejscowego, p. Dr. Ziemelsa.

SPRZEDAM
— OKOŁO —
100 metrów sześciennych Kredy
60 „ „ Karczów
Informacji udziela się:
GRODNO, Z-k Zielony Nr. 5
lub telefonicznie: 740
TELEFON Nr. 171. Od godz. 1—3 i od 6-ej popołudniu.

Naświetlania lampą kwarcową „Sztucznem Słońcem" 707
Dr. M. BYCHOWSKI — choroby chirurgiczne.
Dr. F. SEGAL — choroby dziecinne i wewnętrzne.
Przyjmuje codziennie od 2—4, ulica Sienkiewicza Nr. 40, telefon 54.

NA RATY! 709
MANUFAKTURA, Galanterja, BIELIZNA, TRYKOTAŻE.
Bronisław PERŁOWSKI
Białystok, ul. Lipowa 6 I piętro

Dr. M. KANEL
Specjal. od chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych (niemoc płciowa).
Przyjm. 8. or. i 5-7 w. kobiet i dzieci 4-5 pop. ul. Sienkiewicza 37. osobne wejście.

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono dowód osobisty za Nr. 2324 wyd. przez star. Bielskie, na imię Chaima Kestma, zam. w Brańsku pow. Bielskiego. 738

Zgubiono dowód osobisty, wyd. przez Starostwo Wys.-Mazowieckie na imię Szejny Brustyny, zam. w m. Łapach przy ul. Głównej. 721

Zgubiono dowód tożsamości osoby, wyd. przez Dyrekcję Wileńską PKP. w Białymstoku na imię Marceli Malinowski zam. przy ul. Lubelskiej. 746

Zgubiono dowód osobisty wydany przez starostwo w Grajewie na imię Chaima Chonowskiego, zamiesz. stale w Grajewie. 743

Skradziono legitymację kolejową na imię Marji Fiedorowiczówny zam. w Knyszynie ul. Starodworna 29. 741.

Motocykl N. S. U. dwucylindrowy mało używany sprzedam ulica Mazowiecka 46, Ginter. 744

Zgubiono paszport wydany przez Pol. P. w Białymstoku na imię Anastazji Kasperowiczówny, zamiesz. przy ul. Mazowieckiej 29.

Leczenie promieniami „Sztucznego Słońca" z najnowszego aparatu „SOLLUX" stosowane jest w gabinecie D-ra GAWZE spec. chorób uszu, gardła i nosa, Sienkiewicza 12, od godz. 10-1 i 4-7.

Dr. NEUMARK b. ord. Piotrogrodzkiego Ab. Iłuzjewskiego szpitala wenerycznego. Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe (695-914) od 10-12 i od 3-8 popołud. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. Leon Kryński Spec. choroby dróg moczowych weneryczne i skórne. Oświetlenie cewki i pęcherza. Przyjmuje od godziny 9—1 i 5—7. Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Dr. M. Kacnelson Choroby weneryczne-skórne. Białystok, ul. Kilińskiego 8, telefon Nr. 243. Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Dr. J. Walewski Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe przeniósł gabinet ul. Sienkiewicza 14 Przyjmuje od 9—10-tej r. i 4—8 w. Święta od 11-ej do 1 po południu.

Dr. S. Kracowski Choroby wewnętrzne, kobiece i akuszerja. przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7 BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Dr. SZACKI Choroby uszu, gardła i nosa przeniósł się na ul. Sienkiewicza 43 (róg Jurowieckiej) Przyjmuje 9—1 i 4—7.

Dr. Gurwicz Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe. Lecz. promieniami Rentgena. Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—8. Białystok, ulica Lipowa 17.

Tłuszcz roślinny Kunerol — jest — czysty, smaczny, łatwo strawny — i — TANI

Przedstawiciel: Sp. Akc. Lambert i Krzysiak Warszawa, Niecała 8.

„APOLLO"
DZIŚ nieodwołalnie po raz ostatni!
2-ga ostatnia Serja i streszczen. pierwszej
Z niecierpliwością oczekiwana, głośnego obrazu
HRABINA PARYŻA p.t.
APASZ
wielki sensacyjno-społeczny — dramat w 6-ciu aktach —
W ROLACH GŁÓWNYCH: Mia MAY JANNINGS GAJDAROW GLESSNER.

„Modern"
Najwybitniejsze arcydzieło słynnej wytwórni w BERLINIE. „Ufa"
Kasa czynna od godz. 5.30 pp. Ostatni seans 10.15.
DZIŚ!
ATLETA i TANCERKA
sensacyjno-współczesny dramat w 6 aktach.
W roli głównej: zwycięzca Macistesa, głośny artysta, niezrównany pod względem siły i odwagi ludzkiej
MARCCO

Wydawca i Redaktor Józef Ujejski.

Druk Polsk. Zakł. Graficzne, J. Strowski i S-ka, Białystok Warszawska 83.